

ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wystawa rolnicza na X-lecie PRL, dziesięciolecie PRL, renowacja Starego Miasta w Lublinie w 1954 roku, mieszkańcy Starego Miasta

Problemy z odrestaurowaniem lubelskiej starówki

Starówka była bardzo zniszczona. Opowiadałem chyba poprzednio epizod z tą ubikacją przy Grodzkiej 23, to był rok 1954, było dziesięciolecie PRL-u, były wielkie ilości kiosków na Podzamczu, tcy błoniach wokół zamku. Była wystawa rolnicza. Jak przyjeżdżali różni ludzie, to trzeba było to Stare Miasto w jakiś sposób przygotować. Podjęto decyzję, że Stare Miasto będzie odnowione. Ale ono było tylko odnowione z fasady, czyli porobili piękne tynki, odtworzyli to, co kiedyś było dawno temu, pięknie to wyglądało. To wytrzymało około roku. Po roku czasu wszystko zaczęło się sypać, bo okazuje się, że Stare Miasto jest od strony technicznej bardzo zaniedbane. I żeby można było to do właściwego stanu doprowadzić, to [do remontu jest] nie tylko sama część nadziemna, ale również podziemna. Tam były różne pomieszczenia w postaci lochów, różnych piwnic, kwater - nawet na pierwszym, drugim i trzecim poziomie. I teraz żeby to wszystko miało ręce i nogi, to należałoby cały budynek odtworzyć od wewnątrz, czyli zburzyć to, co można, zachować konstrukcję, wymienić instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną, doprowadzić gazową, bo takie były. Zabezpieczyć od wilgoci i wykorzystać odpowiednio piwnicę na tych poziomach do takiego wykorzystania gospodarczego, wystawowego, czegoś tam jeszcze. Dzisiaj my to mamy. No i nadać odpowiednią barwę na zewnątrz, tak jak ona kiedyś była, czyli ją odtworzyć. Na to nie było pieniędzy, bo to było bardzo drogie. No, ale ponieważ to jest zarejestrowane w rejestrze zabytków, w związku z tym, jak są to kamienice na przykład własności gminy Lublin, no to one są sprzedawane za pięćdziesiąt procent wartości po to, żeby dać szansę i zgromadzić środki, żeby to właściwie odrestaurować. Po drugie, powstał taki pomysł, żeby można było tych ludzi, którzy w większości jeszcze stanowili pokłosie przedwojennej szkoły złodziejskiej –kieszonkowców –bo taka tu była, Trybunalska, rejon rynku –żeby gdzieś tam dać im mieszkania na czas remontu, i żeby oni już nie wrócili. Otworzyć mieszkania takie

wielometrażowe, nawet do stu pięćdziesięciu metrów kwadratowych każde, żeby ono było za odpowiednie pieniądze sprzedane ludziom majątnym. I to byłoby na piętrach, a na dole jakieś usługi, twórcy ludowi, jakieś stowarzyszenia o różnym charakterze. I to po części zaczyna w tej chwili funkcjonować. Czyli ten, kto kupuje dom na Starym Mieście, musi być przygotowany, że musi go właściwie odtworzyć. Czyli zostaje tylko szkielet, sama konstrukcja, resztę wszystko się wymienia, zachowując założmy żyrandole, dopasowując nowe na podstawie fotografii, bo tam jakaś inwentaryzacja tego gdzieś była, coś zostało, coś można odtworzyć. No, ale Stare Miasto, to nie tylko fasada. Jak się wejdzie na podwórko, to tam budownictwo było dosyć rozwinięte, o różnym charakterze. I takie, że było przejście balkonem przez całość, a po lewo, czy po prawo, były mieszkania o różnym [formacie], pokój z kuchnią na przykład, nieraz ślepa kuchnia czy ślepy pokój, różnie to było, ale ludzie gdzieś tam musieli mieszkać. I mieszkali ludzie - i z tej grupy, co była taką przestępczą jakby grupą, ale i z tej też gropy, gdzie byli, mieszkali ludzie zdolni, mądrzy, chodzili do Zamoyskiego, do Staszica, kończyli studia, byli szanowani przez tych łotrzyków, że tak powiem - byli bardzo szanowani, uważani, bo oni się uczyli. A jednocześnie byli grzeczni, schludnie, ładnie ubrani, więc jakoś tak wytwarzało to atmosferę w tym środowisku, dla nich taką bezpieczną, i nikt tam ich nigdy nie bił, a oni przecież nawet bili dla treningu – idziesz sobie, a tu w zęby. Pytam się: „Czego go bijesz?”. – „Ćwiczymy, ćwiczymy, to jest nasz trening” No i ktoś Bogu ducha winny tracił zęba, upadł, coś tam mu się stało. W tej chwili już tego jest dużo mniej. Bo to mniej było może na Złotej, bardziej było na Trybunalskiej, tutaj w rynku, między Bramą Rybną a Bramą Krakowską. No i kiedyś w ogóle nie do pomyślenia było, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, a jak dzisiaj patrzymy - jaka ilość tych ogródków i restauracji, które powstały. Tak że ludzie przychodzą, jest bezpiecznie, nikt nikogo nie napada, jest dobre oświetlenie. Ta infrastruktura Starego Miasta została zmieniona, więc tam jest to wszystko przygotowane pod kątem tych wszystkich źródeł dostarczania czynników różnego rodzaju czy odbioru ścieków. I to wszystko jest przygotowane, że każdy może teraz już w jakiś sposób, jak chce, kupić. Jeśli chce mieszkać, to takie warunki tutaj występują. Była szkoła plastyczna –tu, gdzie siedzimy - długie, długie lata. Teraz się przeniosła na ulicę Muzyczną –no teraz, jakiś czas temu. Było to miejsce dosyć ciekawe, i tak pasowało - bo ci artyści pasują do Starego Miasta. Myślę, że Stare Miasto idzie w dobrą stronę. Czarcia Łapa, kabaret Czart –to było też piękne miejsce, gdzie można było pójść, było piwo Trybunalskie w małych buteleczkach po trzy złote i dziesięć groszy –to pamiętam. Ono się cieszyło dużym powodzeniem. Nieraz kelnerki były złe, bo przyszło towarzystwo, wzięło po piwie i siedziało, i gadało. Nieraz tam i bluzgało, prawda, jak ktoś wypił więcej tych piw. Bardzo dobre wuzetki były jako ciastka, nie słodkie, ale takie pulchne, przyjemne i smakowite. Dzisiaj Czarcia Łapa jest, ale ona już ma inny charakter, to już nie jest to, co było kiedyś, i nie jest to ta atmosfera.

Data i miejsce nagrania	2020-02-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"